Nr 74. Kraków, Sobota 30 Marca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, **Rynek**, — Handel J. Ekiera, **ul. Karmelicka 18.** — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40 h** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80 h** kwartalnie.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, które skończyło się dopiero koło godziny 7 wieczorem, uchwalono, wbrew oczekiwaniom, zgłoszoną w formie wniosku nagłego nowelę o podatku rentowym, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów — zażądał poseł Niementowski w komisyi podatkowej rozciągnięcia uwolnienia od podatku rentowego także na papiery komunalne, melioracyjne i kolejowe. — Przyszło z tego powodu do dość ostrego starcia między większością komisyi a ministrem skarbu, który sprzeciwił się wnioskowi Niementowskiego. Komisya uchwaliła wprawdzie wniosek Niementowskiego, lecz w ostatniej chwili, przed posiedzeniem Izby poselskiej, większość komisyi zgodziła się na wniosek kompromisowy.

Pos. Steinwender przedłożył Izbie wniosek następujący:

Art. I § 125 ustawy z dn. 25 października 1896 r., dotyczący bezpośrednich podatków osobistych, rozszerza się w tym kierunku, że procenta od listów zastawnych krajowych zakładów hipotecznych, włącznie z galicyjskim zakładem kredytowym ziemskim; dalej procenta od wydawanych przez zakłady kredytowe listów dłużnych, jakoteż procenta od listów zastawnych zakładów listów dłużnych Kas oszczędności, włącznie z Bankiem centralnym niemieckiej Kasy oszczędności w Pradze i takimże Bankiem centralnym czeskiej Kasy oszczędności w Pradze — uwolnione zostają od podatku rentowego.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 19 stycznia 1902 r.

Po przeprowadzonej nad tym wnioskiem rozprawie wniósł pos. Zedwitz, w myśl kompromisu z rządem, zmianę projektu ustawy w ten sposób, aby rozciągnąć ulgi także na papiery melioracyjne, komunalne i kolejowe, ale opust ograniczyć do pół procent.

Wniosek ten, wraz z przytoczoną powyżej ustawą, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Koło polskie jednak obstawało przy pierwotnem brzmieniu komisyi i głosowało przeciwko kompromisowemu brzmieniu wniosku, który też uchwalony został wbrew głosom Koła polskiego. — Powstały z tego powodu spory i niesnaski w łonie Koła, które ostatecznie znalazło się tym razem w Izbie odosobnione i sprawę przegrało, co konserwatywni menerzy Koła, nie przywykli do najlżejszej choćby opozycyi, uważają za wielką moralną klęskę.

Dyskusyę nad tą ustawą wypełniła głównie polemika między ruskim posłem Kosem, który żądał wypuszczenia z ustawy Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Galicyi, a posłami: Czajkowskim i Kozłowskim.

Pos. Kos nazwał Towarzystwo kredytowe ziemskie instytucyą czysto szlachecką, nie zasługującą na wyjątkowe traktowanie. Kapitaliści oceniają listy Towarzystwa galicyjskiego kredytowego ziemskiego nieszczególnie. Przed kilku laty zmarł kasyer tego Towarzystwa i wtedy okazał się znaczny deficyt. (P. Kozłowski woła: To nieprawda!).

Pos. Kos: Bank zatuszował tę sprawę i w bilansie nie widać jej śladu. Zwracając się wreszcie przeciw „rządom w Galicyi“, oznajmia mowca: Zarzuty moje dotyczą systemu, a nie osób. Jestem osobiście zanadto przyzwoity, aby zaatakować osoby. Wszystko, co podniosłem jest prawdą. Ruski i polski lud od wielu lat prześladowany jest nienawiścią szlachty, która doprowadziła go do kija żebraczego. To nie jest sprawiedliwość chrześcijańska, o jakiej tu panowie ciągle mówicie, to jest obłuda!

Pos. dr Kozłowski wyraża ubolewanie, że p. Kos na podstawie pobieżnych notatek, bez bliższej znajomości przedmiotu, podniósł ciężkie zarzuty przeciwko Towarzystwu kredytowemu. Twierdzenie p. Kosa, jakoby pierwotny fundusz rezerwowy tego Towarzystwa w roku 1841 wynosił 552.758 złr., dziś przeto wynosićby musiał 5,483.000 złr., jest zupełnie fałszywy. P. Kos przeoczył przedewszystkiem, że pierwotny fundusz rezerwowy w małej części był tylko w gotówce, a reszta w listach zastawnych, które miały wówczas kurs 54%, a w części nawet 40%, tak, że ogółem zrealizowano w gotówce tylko 384.000 złr. O tem p. Kos chciał zapomnieć. Stwierdzić dalej należy, że według § 76 statutu, który p. Kos sam zacytował, część odsetek funduszu rezerwowego użytą być ma na administracyę. P. Kos przeto zamilczał o tem bardzo ważnem postanowieniu i stąd doszedł do owej fałszywej cyfry. Według tej metody obliczył on, że trzy miliony znikły. Co znikło, to objektywność i znajomość rzeczy u p. Kosa — „posito, sed non concesso“, że wogóle kiedyś istniała. P. Kos sprzeciwia się przedłożeniu dlatego, ponieważ jest ono korzystne dla Galicyi. Czyliż Galicya nie jest krajem koronnym austryackim i czyliż nie ma prawa do takich samych korzyści, jak inne kraje? Nie chcę bronić nadużyć, jakie zaszły w galicyjskich bankach. Ale takie nadużycia wydarzają się i w Berlinie i w Paryżu i wszędzie, a nikt nie winił o to narodu francuskiego lub niemieckiego. Nie chcę także podnosić zarzutu przeciw p. Kosowi o zajścia w kryłoszańskim banku, w którym wdowy i sieroty po duchowieństwie grecko-katolickiem straciły cały majątek.

Po tych harcach przyszło do głosowania, którego wynik podaliśmy. Wreszcie dodać należy, że na wczorajszem posiedzeniu rząd przedłożył ustawę w sprawie uregulowania płac personalu nauczycielskiego przy rzymsko i grecko-katolickich zakładach teologicznych. Minister przedłożył projekt ustawy o sprzedaży niektórych gruntów w Krakowie, należących do administracyi wojskowej, oraz części niepotrzebnych dla wojska posiadłości państwowych na Wawelu. Pos. Wilk wniósł o zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej przy podwyższonym żołdzie. Pos. Breiter wniósł o zmianę systemu wyboru do delegacyj, tak, aby i mniejszość każdego kraju była uwzględnioną. Pos. Krempa wniósł interpelacyę w sprawie ściągania podatków osobisto-dochodowych.

Ze sfer nauczycielskich.

Dnia 24 b. m. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego w sali wykładowej „Mikołaja Kopernika“ w Collegium Novum, pod przewodnictwem prof. Ulanowskiego, przy współudziale stu kilkudziesięciu nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich i zamiejskich.

Dyr. Parczyński przedstawił petycyę do Sejmu w sprawie wyznaczenia nauczycielom ludowym charakteru służbowego i przyznania im płacy, odpowiadającej poborom trzech ostatnich rang urzędników państwowych. Referent skreślił ponury, lecz niestety prawdziwy obraz nędzy wśród nauczycielstwa ludowego, wskazał na przyczyny tegoż, i na smutne skutki, odbijające się na oświacie i dobrobycie całego kraju. Przedstawił jaskrawe fakta z życia i niedoli nauczycielskiej, oraz następstwa tegoż, powodujące nędzę i wychodźtwo ludu, zubożenie i wyludnienie całego kraju, wreszcie niski stan oświaty w kraju.

Referent podniósł, że kraj w miarę potrzeby czyni wkłady na inwestycye w wielu kierunkach mniej produktywnych i mniej ważnych, tylko dla sprawy najproduktywniejszej i najważniejszej, jaką jest bezsprzecznie podniesienie oświaty, sprawy dla kraju najpilniejszej i najbardziej piekącej, nic nie czyni, spychając ją na plan ostatni. Postępowanie to mści się srogo na całem społeczeństwie, ale sfery u steru będące, nie kwapią się do podjęcia jakichkolwiek zmian na lepsze. „Niechaj burza szaleje, my bezpiecznie pod dachem siedzimy!...“ Motywując dosadnemi argumentami słuszność żądań nauczycielstwa całego kraju, wskazał na krzywdę, wyrządzoną temu stanowi wobec jego ciężkiej i pełnej odpowiedzialności pracy, — i wobec coraz uciążliwszych warunków bytu ekonomicznego. Wreszcie zaznaczył, że gdy nauczyciele nie doznają należnej im opieki ze strony władzy krajowej, zniewoleni będą zwrócić oczy w inną stronę dla pozyskania praw, słusznie im się należących.

W dyskusyi nad uzasadnieniem i brzmieniem petycyi zabierało głos kilkunastu mowców.

Przebieg obrad był poważny i rzeczowy, ale nacechowany rozgoryczeniem, jakie napełnia pracowników na niwie oświaty. Padły słowa niezadowolenia a nawet oburzenia, wystosowane pod adresem władz szkolnych i administracyjnych, które lekceważą stan nauczycielski i nie dają mu zaopatrzenia, jakie mu się należy, z tytułu przygotowania, wytężającej i produktywnej pracy, wielkiej odpowiedzialności i stanowiska obywatelskiego. Objawy niezadowolenia wyszły z ust nie tylko nauczycieli świeckich ale i duchownych, których ani o brak cierpliwości ani o radykalizm chyba pomawiać nie można. Stwierdza to fakt, że niezadowolenie jest powszechne i uzasadnione.

Podniesiono wszystkim znaną okoliczność, że żaden stan urzędniczy nie jest tak upośledzony, jak stan nauczycielski, dzięki tylko bezprzykładnej cierpliwości pracowników w tym zawodzie. Zwrócono uwagę, że młodsze i zdolniejsze siły w braku widoków rychłego polepszenia doli, opuszczają gromadnie ten niewdzięczny i ciernisty zawód. Objawiono przekonanie, że gdy nie nastąpi rychło radykalna zmiana stosunków na lepsze, to i starsi w zawodzie będą zmuszeni obejrzeć się za innem zajęciem, aby rodziny swoje uchronić od niechybnej nędzy i zupełnej ruiny.

Napiętnowano nadto niesumienne wyzyskiwanie sił nauczycielskich, zwłaszcza młodszych za nędzne wynagrodzenie, co sprawia, że większa część rychło ginie pod brzemieniem ciężkiej pracy. Ponieważ t. zw. „płaca“ żadną miarą choćby na najskromniejsze potrzeby jednej osoby wystarczyć nie może, musi każdy nauczyciel ubiegać się za ubocznem zajęciem, co nietylko targa przedwcześnie jego siły, ale wprost ubliża jego stanowi. O rodzinach, mających żyć z tej t. zw. „płacy“, lepiej nie wspominać wcale.

Z ubolewaniem stwierdzono, że nauczycieli mierzy się inną miarą, niż wszystkich innych obywateli, i dąży się do obniżenia wartości ich zawodowego uzdolnienia przez ułatwianie osobom nieukwalifikowanym stanowiska nauczycielskiego. Ze słusznem oburzeniem napiętnowano także system protekcyjny, który demoralizuje stan nauczycielski, wprowadzając w jego szeregi kłamstwo, obłudę, poniżanie się i niegodny sposób ubiegania się o protekcyę i względy, krzywdzące w wysokim stopniu pracowników zasłużonych.

Wreszcie z naciskiem zaznaczono, że rozżalenie i rozgoryczenie w szeregach nauczycielskich z powodu niezdrowych stosunków doprowadziło już niektórych do tego zwątpienia, że zeszli na bezdroża. Nauczycielstwo zatem ostrzega sfery miarodajne przed możliwemi skutkami, do których doprowadzić musi obecny system traktowania interesów szkoły i nauczycielstwa.

Reasumując przemówienia wszystkich, stwierdził przewodniczący, że żądania nauczycieli są słuszne i uzasadnione, że domagać się należy stanowczo i energicznie rychłej zmiany i to nietylko w interesie nauczycielstwa, lecz także w interesie dobra całego społeczeństwa i kraju.

Petycyę uchwalono wysłać po uzupełnieniu jej niektóremi szczegółami, na zgromadzeniu pornszonemi, i użyć wszelkich środków do poruszenia opinii publicznej w tej sprawie.

Orędzie do narodu.

Stoi na progu XX wieku i patrzy na szalony wir prądów politycznych, społecznych, a nawet artystycznych i literackich. Uważa siebie za pomazańca Bożego, obarczonego posłannictwem wszechświatowem, za personifikacyę państwa i narodu, za człowieka, z samej mocy monarszej godności obdarzonego jasnowidzeniem. Z wysokości tronu spogląda na nowoczesne życie, które staje się czasami otchłanią, gdzie walczą potężne, jakby dłutem Michała Anioła wyrzeźbione postacie, spogląda na to życie, płynące rozbujałą falą i radby je ująć w tamy swojej woli, a właściwie zachcianki.

Powiedział sobie: „Sic jubeo, sic volo“, i sądził, że to wystarczy, ażeby milionowe mrowisko ludzkie, szlachetnych żądz i zgubnych namiętności pełne, usnęło snem nasyconego zwierzęcia. Mrowisko dalej się kłębi, a on z początku dziwi się, potem ostrzega niesfornych, potem głosi przepowiednie, aż wreszcie tonem, który ma świat z posad ruszyć, rzucił w owo mrowisko niespodziewaną groźbę.

Oto wczoraj, gdy w Berlinie pułk imienia cara Aleksandra ze starych koszar pod osobistem dowództwem cesarza przeprowadzał się do nowych, cesarz Wilhelm II miał do wojska długą mowę o pełnych sławy bojowej dziejach pułku, mowę, której końcowy ustęp w twardych głowach brandenburskich dziwne musiał wywołać myśli.

„Nowe koszary — mówił cesarz „expressis verbis“ — wznoszą się niby opoka w pobliżu zamku, a grenadyerzy są stróżami swojego króla. Gdyby kiedykolwiek miały nadejść burzliwe czasy, jak w r. 1848, gdy nieposłuszeństwo i krnąbrność podniosły głowę, grenadyerzy będą powołani do ukrócenia ich, do rozpędzenia na cztery wiatry niesfornych i zuchwałych (frech) obywateli.“

Tak powiedział cesarz Wilhelm o przyszłem powołaniu „swoich“ grenadyerów. Czy to ma być orędziem do narodu?

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie własne „N. Ref.“)

Wiedeń, 28 marca.

Przebieg wczorajszego (środowego) posiedzenia Koła polskiego był następujący:

Prezes zawiadamia, że posłowie Wasilko i Szajer proponowali prezydyum Koła kompromis w sprawie wyboru do delegacyj. Koło uchwaliło na kompromis się nie zgodzić i uchwaliło z posłów ruskich wybrać Barwińskiego.

Romanowicz zastrzega się przeciw temu, że ani prezydent gabinetu, ani prezydent Izby nie uznali za stosowne zawiadomić o tem prezydyum Koła, że dziś będą wybory do delegacyj. Mowca wyraża nadzieję, że prezes Koła wobec prezydenta Izby i gabinetu z tego powodu odpowiednio się zastrzeże.

Rotter popiera mowcę i uważa postępowanie prezydenta Izby i gabinetu za lekceważenie Koła.

Przystąpiono do wyboru kandydatów do delegacyj, których nazwiska już znacie.

Stwiertnia przedkłada telegram ze Stanisławowa z żądaniem, aby Koło stanowczo domagało się upaństwowienia gimnazym cieszyńskiego. Telegram podpisał prezes Rady powiatowej, burmistrz i 20 obywateli poważnych z wszystkich sfer ludności. Stwiertnia wnosi, aby ten telegram wraz z wszystkiemi innemi, które w tej sprawie nadeszły, przedłożyć ministrom na konferencyi w sprawie cieszyńskiej.

Takież same telegramy przedkładają: Jaworski, Roszkowski i Sozański z Sambora, Doboszyński i Dzieduszycki Karol z Drohobycza, Królikowski z Przemyśla i inni.

Wnioski Stwiertni uchwalono.

Wojtyga przedłożył dwie petycye gmin z pod Krakowa w sprawie rewersów demolacyjnych. Po przemówieniach Kozłowskiego i Doboszyńskiego oddano to Kozłowskiemu, jako referentowi memoryału w tej sprawie.

Starzyński wnosi upomnienie się u prezydenta Izby, żeby we czwartek na pierwszym punkcie porządku dziennego zamieścił ustawę o podatku rentowym. Uchwalono.

Dzieduszycki Wojciech zawiadamia, że rząd domaga się załatwienia przed świętami sprawy renuncyacyi arcyks. Franciszka Ferdynanda.

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

26 (Ciąg dalszy).

— Sam tę lampę kupowałem i zapłaciłem cztery ruble — szepnął Jerszow do ucha Sidorence.

W jadalni przybyło jeszcze dwóch biesiadników, którzy dotąd pełnili honorowe obowiązki służby domowej. To byli: dyak, krępy i kudłaty i młodzieńczo, spozierający nastawnik, niezmiernie silnie woniejący i wypomadowany.

Brakło nakryć, brakło krzeseł, lecz jadła i napojów była wielka mnogość. To też goście mieścili się ochoczo, jak kto chciał i mógł. Pigulewska siadła na jednem krześle razem z pośrednikiem, Chłystowicz i Czujko aż nazbyt serdecznie chwytali wpół popadyanki, ofiarując im własne kolana do siedzenia. Tylko popi i popadye rozsiedli się wygodnie i, głusi na wszystkich i wszystko, zabrali się do jadła, a w końcu stołu Jerszow zawarł z Sidorenką przymierze zaczepno-odporne odnośnie do luźnie błądzących półmisków.

Zina, pod silną kontrolą matki, kładła godniejszym po odrobinie kawioru na talerzyki, a Dunia rozlewała w kieliszki portwein i maderę.

Jadła przecież nie brakło. Olbrzymie pierogi z rybą, kapustą i mięsem, były dostępne dla wszystkich, potem szły kolejno prosięta z chrzanem, ryby w galaretach, indyki nadziewane, pierożki ze słodkim twarogiem i śmietaną, wreszcie kisiel z jagód i kruche ciasteczka.

A wódkę lali dyak i nastawnik bez miłosierdzia i upamiętania, sypiąc jak z rękawa zręczne przygadki i nagląc do picia. — Piły również kobiety wódkę mocną, lecz cukrem smażonym i zapachami zaprawioną, a oblicza ich coraz to słodsze stawały się od tego trunku.

Z półbeczka, tuż w pokoju stojącego, czerpał, kto chciał, blaszanką kwas chlebowy i pił w miarę potrzeby i pragnienia.

Od kuchni i izby czeladnej dolatywały czasem głośne wykrzykiwania lub śmiech grzmotliwy, co panów ucztujących bawiło otuchą, że i służba równie gościnnie jest podejmowaną.

Popadya zrazu powodziła oczyma za każdym półmiskiem i salaterką, lecz wkrótce się uspokoiła, natomiast jadła za troje zgłodniałych conajmniej.

Nie widziała już nawet i tego, że czuły małżonek równie pożądliwie chłonął trunki, jak ona jadło, i dzięki temu oczy mu jakoś wyraźnie zbielały, a policzki i czoło krwią silnie nabiegły.

Goście bawili się dobrze.

Już Chłystowicz dwa razy właził pod stół dla podjęcia chustki upuszczonej, a akcyźnicy kolejno pili zdrowie dziewcząt, klękając przed każdą lub wznosząc ją w górę na »hura!«, ku czemu znajdowali pomoc u Czujki i leśniczego.

Jeden tylko pośrednik siedział dość poważnie, natomiast Pigulewska co raz to rzucała niespokojne spojrzenie dokoła, a rękami coś poprawiała koło siebie.

Przyszła w końcu chwila, kiedy już najwytrwalsi nawet musieli położyć łyżki i widelce, dla przyzwoitości również nakrywając dłońmi kieliszki.

Możnaż już było wtedy nieco pogadać, choćby dla strawności i lepszego ducha.

Więc ten i ów zagadywał sąsiada, drugi nucił sobie półgłosem, a inny jeno wyrzucał z siebie jakieś dźwięki bez ładu i składu. Przecież zmógł się jakoś pop wiekiem najstarszy i podniósł się z krzesła, brzuchem i rękami wspierając się o stół biesiadniczy.

Wzrokiem i ramionami nakazał milczenie, dwa razy chrząknął i tak prawił z wolna:

— Patrzeć miło, jak ochoczo się bawi lud prawosławny! Oto nasz, ojciec Prochor z »matuszką« Praskowią już lat trzydzieści pięć siedzą tu w tym kącie i pracują na sławę cara i wiary naszej. A pracują ciężko i krwawo, bo oto pan Bóg dał im dziatek sporo, sześć cór dorodnych i synka dzielnego, którzy cieszą ich serca i oczy rodzicielskie... Rzadka to chwila, kiedy są w gronie przyjaciół, życie zresztą całe upłynęło im wśród wrogów podstępnych, wśród zawodów i przykrości. Dziś więc nagródźmy im to wszystko dobrą ochotą i dobrem życzeniem i zgodnie krzyknijmy: hura!

— Hurrrra!!! — odpowiedzieli słuchacze, zrywając się z miejsc i tworząc straszne zamięszanie.

— Hura! — odpowiedzieli również Sidorenko i Jerszow, a pierwszy ukrył w kieszeni spodni butelkę wódki, gdy drugi wepchnął pod mundur połowę sporego pieroga.

— Oj ciężkaż nasza dola, ciężka! — jęczał ze łzami gospodarz. — Czy uwierzycie, goście mili, że tydzień cały pędziłem ludzi po wsi, żeby się przed wami nie zawstydzić, i przynieśli mi tylko dwa kogutki z przetrąconemi nogami, niespełna kopę jaj, cośkolwiek masła, twarogu i śmietany, no i... nic więcej, jak Bóg jest na niebie... Podły lud i podła parafia!

Szmer współczucia dał się słyszeć w gronie biesiadników.

— Ot by egzekucyę takim! — wyrwał się żandarm.

— Żydowiec i ten się zmiłował, niosąc cielę i ryby! — jęczał dalej gospodarz.

— Milcz bo stary! — zgromiła małżonka, tknięta jakąś niedobrą obawą.

Lecz pop dalej obracał językiem:

— A prosięta i indyki musieliśmy kupić za własne, krwawo zapracowane pieniądze, ot! jak mię tu żywego widzicie!

— Przestańcież, ojcze, bo i jakżeby mogło być inaczej — wtrącił Czujko i brzydko się uśmiechnął.

— Świnia! — burknęła popadia.

Komu należał się ten epitet, trudno było zgadnąć, lecz Czujko uczuł się dotkniętym i wśród ciszy ogólnej tak sobie mówił od niechcenia:

— Dziś właśnie, gdym tu spieszył z życzeniami, zaszedł mi drogę Grynis i skarżył się, iż mu wczoraj z wieczora ktoś ukradł cztery indyki i pięcioro prosiąt. Nie wierzyłem, a on mię obiecywał śladem prowadzić wprost za złodziejem.

— Uf! jak gorąco! — mruknął pop Prochor.

— Jakto cztery i pięć, kiedy tylko po dwa było? — nagle wrzasnęła popadia, zrywając się od stołu.

Położenie było krytyczne, gdyż ten i ów z gości podpitych układał twarz do śmiechu i gotów był drwić sobie w przystępie dobrego humoru.

— Kłaniamy się gospodarstwu i dziękujemy pokornie za chleb i sól tak gościnnie podane — rzekł najstarszy pop, powstając i żegnając się dziewięć razy.

Wszyscy raźnie skoczyli z miejsc po dwu godzinnem, uciążliwem siedzeniu. Nie było końca podziękowaniom i uściskom, w czem wszakże nie brała udziału arystokracya.

Chłystowicz schwytał w pół Paraszę i wiódł przodem, sam całując i równie rzęsiste odbierając pocałunki.

— Toć żonaty jesteś, rozpustniku! — upomniała popadya.

— Plwam na ciebie, wiedźmo stara! — rzucił grubijańsko przez ramię i »bawił się« dalej.

C. d. n.

Wielowieyski żąda zwołania Koła dla spraw delegacyjnych jeszcze przed rozejściem się Izby na święta, a to w tym celu, by sprawa konwencyi weterynaryjnej z Niemcami była specyalnie wzięta pod uwagę i by delegaci doprowadzili do skutku wyrażone już w interpelacyi Koła żądanie wydania aktów dyplomatyczuych w tej sprawie.

Prezes oświadcza, że nie ma obawy, aby delegacye obradowały przed zwołaniem Izby, że zatem sprawa wniosku Wielowieyskiego będzie w Kole omawiana po świętach, a przed delegacyami. Wskutek tego Wielowieyski nie nalega na uchwalenie swego wniosku.

Ks. Pastor przedkłada petycyę magistratu w Jaśle w sprawie podatku domowo-czynszowego od mieszkań robotników i urzędników kolejowych i petycyę gminy Gorlic o założenie szkoły realnej. Odesłano do komisyi inicyatywy.

Ks. Włazowski przedkłada petycyę rewizorów bydła w pasie granicznym; Rotter petycyę stowarzyszenia rękodzielników w Krzeszowicach o zmianę ustawy przemysłowej.

Petycye będą wniesione do Izby.

— Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie w bardzo doniosłej dla konstytucyjnego życia sprawie, czy przez wytoczenie dyscyplinarki posłowi Seitzowi, jako nauczycielowi, naruszoną została nietykalność poselska czy nie? Starły się na tem posiedzeniu dwa prądy: reakcyjny, którego głównym reprezentantem był dr Starzyński, proponujący, aby uznać sprawę za ubitą i wniosek p. Ofnera, postawiouy w obronie p. Seitza odrzucić i drugi prąd postępowy, reprezentowany przez pp. Rottera i Romanowicza, którzy widzieli w praktyce zastosowanej do p. Seitza groźne niebezpieczeństwo dla posłów, piastujących jakiekolwiek publiczne posady, a domagali się, aby Koło polskie, podobnie jak to zrobił Klub czeski i inne kluby, pozostawiło członkom swoim zupełną swobodę głosowania w pełnej Izbie nad tą sprawą.

Pojawił się trzeci kierunek, pośredni. Poszli w nim pp. Roszkowski, Byk i Stwiertnia, żądając odłączenia sprawy p. Seitza od kwestyi zasadniczej i przyjęcia pierwszej części kompromisowego wniosku posła Marcheta, postawionego w komisyi, mianowicie aby dążyć do zmiany ustawy w tym kierunku, iżby w niej wyraźnie powiedzianem było, że dyscyplinarkę posłowi również wytoczyć można tylko za zezwoleniem Rady państwa. Drugiej części wniosku p. Marcheta o wezwanie pod adresem ministerstwa oświaty, aby dyscyplinarki, wytaczane nauczycielom nie miały charakteru politycznego, mowcy ci się sprzeciwili.

Wyodrębnione stanowisko zajął p. Dawid Abrahamowicz, dążące mianowicie do przewleczenia sprawy. Postawił najpierw wniosek o odesłanie sprawy do komisyi, a ostatecznie na jego to propozycyę nie powzięto wczoraj decyzyi stanowczej, lecz odroczono ją do dzisiejszego posiedzenia.

Stara historya.

Mała, biedna, na ostatni skrawek południowo-zachodniej Europy rzucona Portugalia, o której słyszy się prawie tyle, co np. o państwie Kongo, przecież zwróciła na siebie uwagę świata cywilizowanego ostatniemi czasy. Stało się to raz, z powodu rzekomego przymierza, zawartego z Anglią, drugi zaś raz z powodu zaburzeń antiklerykalnych, o których „Biura telegraficzne“ przynoszą prawie codziennie wiadomości w ciągu bieżącego miesiąca.

Co do pierwszego faktu, to przeminął on bez większego wrażenia, Europa bowiem zamało się interesuje sprawami południowo-afrykańskiemi, które to przymierze miało do pewnego stopnia regulować. Natomiast zaburzenia antiklerykalne w Portugalii dają dużo do myślenia. Aczkolwiek dwa narody, żyjące od wieków w najbliższem sąsiedztwie — Portugalczycy i Hiszpanie — nienawidzą się serdecznie, jednakże identyczne warunki kulturne wywołują u nich tesame objawy dziejowe. A więc np. każdy ruch polityczny w Hiszpanii odbija się niezwłocznie w Portugalii. i odwrotnie. Podobnie odbija się każdy ruch w tych krajach, skierowany przeciw klerykalizmowi, w którego okowach, z małemi przerwami, pozostają one od kilku wieków. — Była tedy sprawa w Hiszpanii panny Ubao, a w Portugalii sprawa panny Calman. Oczywiście są to tylko, konkretnie biorąc, sprawy prywatne, jednakże podkład ich sięga głęboko. Klerykalizm, święcący swe tryumfy w wielu krajach Europy, szczególnem powodzeniem poszczycić się może na półwyspie Iberyjskim. Ani klęski, jakie poniosła Hiszpania w ostatnich czasach, ani to poniżenie, w którem tak długo pozostaje ojczyzna Comoënsa, nie wpłynęły na pewne czynniki klerykalizmu, aby zaprzestały swej zgubnej roboty.

Ruch antiklerykalny w Hiszpanii i Portugalii, zwrócił się w pierwszej linii przeciw Jezuitom. Doprowadził on do tego, że wreszcie rząd portugalski zmuszony był przypomnieć sobie, iż istnieje ustawa z dnia 28 maja 1834 roku, która zniosła wszystkie zakony w Portugalii i raz na zawsze zabroniła składania ślubów zakonnych. Ustawa ta, jak wiele innych ustaw, nie tylko w Portugalii, pozostała martwą literą. Jezuici działają tam zupełnie swobodnie, tworzą związki z cechą religijną, zostające pod ich egidą.

Cierpliwości jednak Portugalczyków przebrała się miarka. Chociaż policya, żandarmerya i wojsko występują przeciw demonstrantom, rozruchy antiklerykalne powtarzają się w całem kraju. Z Oporto, Bragi, Coimbry, Evory, Bragoncy i t. d. nadchodzą wciąż wieści o wybuchach żywiołowej nienawiści tamtejszych mieszkańców przeciw Jezuitom i spokrewnionym z nimi zakonom. Równocześnie jednak donoszą stamtąd, że ludność tamtejsza, jak np. w Oporto sprawia owacye księżom świeckim. Wynikałoby stąd, że ruch antiklerykalny w Portugalii nie jest bynajmniej ruchem antireligijnym, lecz skierował się wyłącznie przeciwko tym, którzy Ewangelię na swój specyalny sposób wykładają. Zresztą podobne objawy widzieć było można nie tylko w Portugalii, począwszy od połowy XVI stulecia.

O gimnazyum cieszyńskie.

Wyczerpała się wreszcie miarka cierpliwości, — w kraju powstał ruch, skierowany przeciw zabagniającej narodowe nasze interesa polityce Koła polskiego. Bezpośredni asumpt do tego ruchu dała sprawa upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, w której Koło tak mizerną odegrało rolę.

W całym kraju zawrzało; odbywają się wiece, na których zapadają rezolucye, ostrzem zwrócone przeciw „solidarnemu“ Kołu polskiemu. Wczoraj podaliśmy najskrajniejsze i najradykalniejsze, z dotychczas znanych, rezolucye wiecu akademickiego we Lwowie. Poniżej podajemy szczegóły wieców innych.

W odpowiedzi na liczne zapytania, zgłaszane do nas, donosimy, że w Krakowie, z inicyatywy komitetu obywatelskiego, odbędzie się w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, powszechny, publiczny wiec narodowy w sali Rady miejskiej we środę 4-go kwietnia o godz. 6-tej popołudniu. Wcześniej niepodobna było wiecu urządzić, gdyż sala Rady miejskiej już była na przeciąg innych dni zajętą. Wiec będzie publicznym, gdyż nie podzielamy obaw, aby mogło się znaleść stronnictwo w kraju, któreby powagę obrad w sprawie tak wybitnie narodowej ośmieliło się zamącić. A sądzimy, że tylko uchwały publicznego wiecu mieć mogą w tym wypadku donioślejsze i powszechnie obowiązujące znaczenie. O bliższych szczegółach wiecu krakowskiego doniosą plakaty.

Podgórze, 29 marca. Tutejsza Rada miejska uchwaliła jednomyślnie na wczorajszem posiedzeniu wysłać petycyę do Koła polskiego o wyjednanie u rządu upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego.

Trzebinia, 28 marca. W celu poparcia akcyi, dążącej do upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, zawiązał się w Trzebini komitet obywatelski, który zwołał na dzień 31 b. m. ogólny wiec, w budynku gminnym w Trzebini, o godzinie 2 po południu odbyć się mający.

Posłowie okręgu: A. hr. Wodzicki, Wojtyga i Fijak otrzymali telegraficzne zaproszenia.

Rezolucye, uchwalone w Samborze, dnia 24 b. m., w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, opiewają w dosłownem brzmieniu:

Zważywszy, że § 19 ustawy zasadniczej zapewnia każdej narodowości w Austryi możność i prawo kształcenia się w ojczystym języku, a mimo to rząd nie utrzymuje na Śląsku Cieszyńskim dla 200-tysięcznej ludności polskiej ani jednej szkoły średniej z polskim językiem wykładowym, podczas gdy dla 40 tysięcy Niemców, z którymi Polacy śląscy równe ponoszą ciężary na rzecz państwa, utrzymuje aż 7 szkół średnich; dalej z uwagi, że rząd upaństwowił w ostatnich 10 latach 11 prywatnych szkół średnich z czeskim językiem wykładowym:

Zgromadzenie oświadcza, iż odmowę upaństwowienia jedynego polskiego gimnazyum na Śląsku uważa za obrazę narodowości polskiej w Austryi i jej reprezentantów w Radzie państwa, popierających od lat wielu każdy rząd centralny.

Zgromadzenie wzywa więc wszystkich posłów ziemi samborskiej i prezesów Koła polskiego i klubu ludowego polskiego w Radzie państwa, aby z jak największą stanowczością i energią domagali się od rządu natychmiastowego upaństwowienia prywatnego polskiego gimnazyum w Cieszynie i od przychylnego bezzwłocznego załatwienia tej sprawy uczynili zawisłem dalsze popieranie rządu przez reprezentantów polskich w Radzie państwa.

Stanisławów, 28 marca.

Za przykładem Tarnopola, który podał hasło energicznego i stanowczego domagania się upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, zebrało się onegdaj i u nas grono obywateli dla wdrożenia akcyi w tym kierunku. — Stało się to za inicyatywą ks. kan. Eiselta. Uchwalono jednomyślnie wysłać telegramy do posłów ziemi stanisławowskiej: hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, dra Jana Walewskiego i Pawła Stwiertni, z żądaniem bezzwłocznego i gorącego zajęcia się tą pierwszorzędną sprawą narodową.

Petycyę w tym kierunku, opatrzoną podpisami mieszkańców Stanisławowa i okolicy, uchwalono wnieść do Koła polskiego. Wybrano też zaraz komitet, złożony z sześciu członków, który ma się zająć wykonaniem uchwał. Arkusze petycyjne wyłożono w bankach i sklepach, a plakatami wezwano ludność do licznego ich podpisywania. — Po świętach wielkanocnych ma się odbyć w pilnej tej sprawie narodowej wiec ludowy.

Kronika rzymska.

(Zima i wylewy. — Deputacya z Argentyny. — Emigracya włoska. — Para królewska na wyspie Monte Christo. — Sienkiewicz. — Eleonora Duse).

Mieliśmy tutaj porządną zimę i poraz pierwszy widziałem, jak Włosi chuchają w kułaki, wymyślając nielitościwemu zimnu. Widziałem także cienkie płyty lodu, a Kampania rzymska, przyprószona śniegiem, wyglądała jak mazowiecki szmat ziemi. Przyszła potem nagła odwilż z deszczami, rzeki wezbrały i zalewając okoliczne pola, zrządziły znaczne szkody. Wprawdzie wody prędko opadły, ale bieda, której we Włoszech nigdy nie brak, przybierze tego roku z pewnością większe rozmiary.

Mieliśmy za to polityczne odwiedziny, o których dzienniki po tamtej stronie Alp nic nie wspominały, skutkiem czego wyjątkowo i wbrew życzeniu redakcyi zajmę się na chwilę polityką, ale nie ową wielką, lecz domową, czy nawet zaściankową. Oto przybyła do Rzymu z Buenos-Aires, stolicy Argentyny, deputacya, ażeby złożyć w Panteonie szczerozłotą tablicę pamiątkową na grobie króla Humberta. Ten uroczysty akt, dokonany wobec władz miejskich i rządowych, przemienił się w manifestacyę braterstwa Włoch i republiki południowo-amerykańskiej. Ale bo też Argentyna jest dzisiaj nieledwie włoską kolonią, do niej bowiem kieruje się emigracya z południowych Włoch. Już dzisiaj na $4^1/_2$ miliona mieszkańców, rozsianych na olbrzymiej przestrzeni Argentyny, liczą przeszło milion Włochów. W Buenos-Aires na 820.000 mieszkańców znajduje się 200.000 Włochów, pomiędzy którymi znajdują się potęgi finansowe. Banki i przedsiębiorstwa przemysłowe w ich spoczywają ręku, a taki markiz Medici — nie mający nic wspólnego z Medyceuszami — nie zarzucił myśli utworzenia spółki, która zakupiłaby wielkie obszary ziemi i rozkolonizowała je pomiędzy włoskich emigrantów. Przybycie deputacyi z Argentyny było w związku z kwestyą skierowania emigracyi włoskiej gromadnie do Argentyny, do tak zwanej „Ameryki łacińskiej“.

Król Wiktor Emanuel III bawił przez dłuższy czas razem ze swoją małżonką na wyspie Monte Christo, znanej powszechnie z powieści starszego Dumasa. Na tej uroczej wyspie, w pałacyku o jednem piętrze i dwunastu pokojach skromnie umeblowanych, gdzie nie ma sztywnych mistrzów ceremonii i nudnych uroczystości dworskich, młoda para królewska znajduje spokój i cieszy się życiem prawdziwie rodzinnem. Opowiadają, że oboje chodzili często boso do zatoki i łowili ryby na wędkę. Wogóle przypisują tu królowi upodobanie rolnika i twierdzą, że nie lubi polityki, że jest domatorem i oddaje się chętnie poważnym umysłowym zajęciom.

Sienkiewicz wciąż jeszcze jest przedmiotem podziwu tutejszej publiczności. Jego biusty, portrety i oczywiście dzieła spotykamy w oknach wystawowych każdej księgarni. Zwłaszcza „Quo vadis“ budzi bardzo żywe zajęcie pośród coraz liczniejszych czytelników.

To niebywałe zajęcie się Włochów powieścią naszego autora wytłomaczyć można nietylko wielką wartością artystyczną dzieła, ale także aktualnością tematu, ponieważ we Włoszech od lat kilku zaznacza się prąd, zmierzający do podjęcia starorzymskich tradycyi i obyczajów i do reformy w tym duchu wychowania publicznego. Sienkiewicz w samą porę tak uchwytnie i realnie, jak żaden z autorów włoskich, świat ten maluje i wskrzesza.

Zwrot ku tradycyom starożytnym objawia się u nas nawet w sztuce dramatycznej. Słynna aktorka Eleonora Duse jest przedstawicielką i propagatorką tego kierunku. Znane są jej sympatye dla ducha starożytnych tragedyj, wiadomo równie, że marzy o wybudowaniu teatru na wzór grecki i graniu pod niebem. Poglądy słynnej aktorki na sprawę teatru i sztuki dramatycznej ogłosiło jedno z poważnych pism, którego współpracownik rozmawiał z artystką w tej materyi.

Kronika.

Kraków, 29 marca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 2 powieści p. t.: „Stannica Hulajpolska“ tomu V.

Prof. Sławomir Odrzywolski dawał wczoraj dość licznie zebranym słuchaczom wyjaśnienia w Katedrze o przebiegu jej restauracyi. Przy tej sposobności można było swobodnie obejrzeć jej wnętrze nad którego dokonaniem lat sześć pracowano. Wprawdzie niewiele w niem co do istoty rzeczy zmieniono, wprawdzie poczyniono bardzo wiele dla przywrócenia mu pierwotnego charakteru — powiedzmy jednak otwarcie — że przedstawia się ono teraz pusto, zimno, jakoś nieswojsko. Trzeba będzie zapewne czekać na dokończenie całej restauracyi, aby o niej módz wyrobić sobie sąd dokładny. Z tego jednak, co dotąd zrobionem zostało, wywnioskować można, że restauracya prowadzoną jest z niezmierną ścisłością archeologiczną, która zwykle nie chodzi w parze z pewnem ciepłem artystycznem, tyle potrzebnem tam, gdzie chodzi o tego rodzaju pamiątki, jak Katedra wawelska.

Olbrzymia ilość szczegółów, które podczas odnowienia wprowadzono do wszystkich części Katedry, stanowi materyał na obszerne studyum. Zaznaczymy tedy jedynie to, co najbardziej w oczy wpada. — A więc usunięcie ścianek ceglanych między filarami, oddzielającemi prezbyteryum od naw bocznych, wypełnienie wspaniałych stal, wprawienie maswerków (koronek kamiennych w okna nawy głównej), odsłonięcie i restauracya pomnika Władysława Łokietka, odnowienie kilku kaplic i t. d.

Wkrótce powrócimy do tego przedmiotu, interesującego całą Polskę w najwyższym stopniu, podając dokładne sprawozdanie o tem, jak zużytkowano ofiarność naszego społeczeństwa i specyalne fundusze kapituły krakowskiej na odnowienie świątyni Piastów, Jagiellonów i Wazów przeznaczone. Opuszczając jej progi, nie można przecież oprzeć się przykremu uczuciu na widok tej marnej tablicy grobowej, położonej pamięci kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Temu jednak prof. Odrzywolski nie jest winien, bo silniejsze od niego czynniki rękom niemieckim powierzyły wykonanie pomnika dla wielkiego, polskiego księcia Kościoła, męża stanu i patryoty.

Z teatru komunikują nam: Dziś odbyła się próba generalna z baśni dramatycznej Szekspira „Burza“, ułożonej na scenę w 6 obrazach z prologiem. Główne role wykonają panie: Przybyłko, Ordonówna, Sulima, Jeremi i Łazarewicz; pp. Zawadzki, Mielewski, Popławski, Kotarbiński, Walewski, Zelwerowicz, Przybyłowicz, Jednowski, Puchalski, Wójcicki, Senowski i inni. Przedstawienie będzie ilustrowane trzydziestu kilku numerami muzycznemi. P. Spitziar namalował dwie piękne dekoracye i obmyślił nowe efekty mechaniczne.

Uniwersytet ludowy. W sobotę dnia 30 b. m. o godz. 7 wieczorem pp. Urbanowicz i Klemensiewicz wykładać będą o zastosowaniu w medycynie promieni Roentgena z przedstawieniem obrazów świetlnych i z demonstracyami.

Z Towarzystwa muzycznego. Przypomina się członkom, którzy kupili bilety na poniedziałkowy wieczór muzyczny („Stabat Mater“), że tenże rozpocznie się punktualnie o godz. 6 wieczorem. Przy wejściu na salę sprzedawane będą po 10 ct. programy z objaśnieniami do symfonii Beethovena, do „Charfreitagszauber“ i Wstępu do „Lohengrina“ Wagnera, tudzież z tekstem do „Stabat Mater“ Verdiego. Pozostałe bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem, a w niedzielę, dnia 31 b. m., od godz. 12—1 w południe.

Ciężki cios dotknął radcę tutejszego sądu kraj. karn., p. Kulawskiego, śmierć zabrała mu bowiem 17-letnią córkę, Janinę, uczennicę tutejszego seminaryum nauczycielskiego, po długiej, przeszło rok trwającej chorobie. Pogrzeb najlepszej córki, wzorowej uczennicy, serdecznej koleżanki odbył się dziś o godz. 4 po południu — nabożeństwo zaś żałobne odprawionem będzie jutro w sobotę, dnia 30 b. m. w kościele OO. Reformatów o godz. 10 zrana.

Zima trwa w dalszym ciągu i nic nie zapowiada zmiany. Po dwóch dniach opadów śniegowych, deszczu i wichru przenikliwie zimnego, mieliśmy w nocy ubiegłej mróz, dzisiaj znowu mgliste powietrze i ciągle popadujący śnieg. Roboty wiosenne po plantach i ogrodach wstrzymano, ruch budowlany — nawet ten marny na trzech kamienicach w całym Krakowie — w zastoju, słowem przeciągająca się w nieskończoność, niebywale przykra zima daje się wszystkim okropnie odczuwać.

Wystawa prac uczestników szewskiego kursu majsterskiego w Krakowie, odbędzie się w dniach 29 marca po południu od godz. 2 do 6 i dnia następnego, tj. 30 marca od godziny 9 rano do 1 po południu, przy ul. Karmelickiej l. 49.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie komisyi fizyograficznej odbędzie się dnia 30 b. m., o godzinie 6 wiecz. w gmachu Akademii.

Otrzymujemy pismo następujące:

W nr. 67 czasopisma „Nowa Reforma“ z dnia 21 marca 1901 w dziale „Kronika“, w artykule pod napisem „Z sali sądowej“, znalazły się twierdzenia niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy — i dlatego, na podstawie § 19 ust. prasowej, prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby przedmiotem rozprawy w c. k. sądzie powiatowym karnym w Krakowie w dniu 20 marca 1901 było mniemane zarzucenie ze strony p. Zygmunta Mikołajskiego p. Piotrowi Kosobudzkiemu w jednym z numerów „Mieszczanina“, iż tenże miał się dopuścić oszczerstwa, „popełnionego na kwitach przy wadze miejskiej“. — Obraza czci popełniona za pomocą pisma drukowanego, nie podlega kompetencyi c. k. sądów powiatowych karnych, i w tym wypadku obrazy czci we wspomnianym kierunku p. Mikołajski dopuścił się ustnie.

Nie jest również prawdą, jakoby przy rozprawie w dniu 20 marca b. r. p. Mikołajski „zaprzysiężonemi zeznaniami świadków przeprowadził dowód prawdy swego twierdzenia“. To jedynie jest prawdą, iż opowiadania p. Mikołajskiego poparł swemi zeznaniami jeden jedyny świadek, niejaki p. Szczerbiński, gdy dwaj inni świadkowie pp. Tadeusz Praus i Wandalin Beringer stanowczo zaprzeczyli okoliczności przez tamtego świadka zaprzysiężone. Wprawdzie zatem c. k. sąd I inst. wydał wyrok uwalniający p. Zygmunta Mikołajskiego, motywując go możliwością dobrej wiary o powtarzaniu tego, co świadek Szczerbiński miał mu opowiadać, wszakże wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny i inne środki zbadania rzeczywistej prawdy jeszcze nie są wykluczone.

Z należnem poważaniem Piotr Kosobudzki, Dr Abłamowicz.

Zamieszczając to sprostowanie, choć ono niczego nie prostuje, zaznaczamy, że zarzut fałszowania kwitów wagi miejskiej podniesiony był przeciw p. Kosobuckiemu najpierw w „Mieszczaninie“. P. Kosobucki wniósł też z powodu odnośnego artykułu „Mieszczanina“ skargę do sądu krajowego karnego, jako trybunału przysięgłych, jednak po przeprowadzeniu śledztwa, aktu oskarżenia nie wniósł, czyli od tej skargi odstąpił.

Zastój budowlany we Lwowie, jest, podobnie, jak w Krakowie, zupełny. Do tej pory nie wpłynęło do magistratu ani jedno podanie o konsens na nową budowę; — będą więc jedynie kończone budowle, w zeszłym roku rozpoczęte. — Ruch budowlany ograniczy się do niewielu budowli publicznych.

Spis ludności. Nowy Targ, wedle ostatniego obliczenia liczy 6352 mieszkańców; przyrost w ostatnich 10 latach wynosi 206 osób.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rohatynie z grupy większych posiadłości ziemskich rozpisało namiestnictwo na dzień 2 maja.

Sanok, w marcu. Choć o naszym Sanoku w świecie dziennikarskim cicho, to jednak jeszcześmy nie wymarli, a nawet nie myślimy o tem, choć mamy już i tu zastęp zwolenników mądrości p. St. Koźmiana, nie należących do żadnych towarzystw „wywrotowych“ — broń Boże! A jak naumyślnie w samym marcu aż 3 towarzystwa bez ich „dostojnej obecności“ odbyły walne zgromadzenia, wykazując widoczny wzrost, żywotność, pomyślny rozwój. I tak 16 bm. „Sokół“ we własnym domu wykazał wcale niemalejącą liczbę członków, a majątek po 12 latach istnienia czysty wynosi 35.822 koron. Jak na nasze stosunki piękny to grosz i cześć za to zarządowi tego Towarzystwa, a wstyd tym, którzy go nie wspierają, ocierając się codziennie o jego uczciwą działalność dla zdrowia publicznego. Dnia 25 bm. odbyło się walne zgromadzenie sanockiego oddziału Tow. pszczelniczo-ogrodniczego przy wcale licznym udziale okolicznego włościaństwa, podczas gdy wielką własność reprezentowała jedynie przezacna pani Tarnawiecka (z domu Szwarcówna), właśc. Bykowiec. Prezesem wybrano p. Hillebranda, który czyni starania o pozyskanie gruntu od miasta pod szkółkę. P. Tarnawiecka miała piękną myśl w sprawie biblioteki i wykładów popularnych. Poseł Milan wykładał bardzo pięknie o rozsądnem prowadzeniu pasiek i użyciu ulów słowiańskich. Dnia 26 bm. odbyło się walne zgromadzenie Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“. Towarzystwo utrzymuje szkołę analfabetów pomimo ciężkich warunków. W adwencie r. z. i w poście b. r. odbyło się staraniem Koła w tutejszych Czytelniach przeszło 10 wykładów popularnych. Jednomyślnie wybrano na nowo dotychczasowy zarząd. Oby tylko więcej inteligencyi poparło te szlachetne starania.

W sprawie rzekomego runu w powiatowej Kasie oszczędności w Samborze, o którym doniosły dzienniki lwowskie, pisze nam wydział samborskiej Rady powiatowej.

Nieprawdą jest, jakoby na powiatową Kasę oszczędności wybuchł run w Sambrze. Nieprawdą jest, jakoby wskutek nieprawidłowości funkcyonaryuszy Kasy, tychże malwersacyi lub defraudacyi brakowała suma 300.000 koron, lub jakakolwiek najdrobniejsza suma. Wreszcie nieprawdą jest, jakoby Rada nadzorcza zobowiązała się ten lub jakikolwiek deficyt pokryć. Z wydziału Rady powiatowej. Sambor, dnia 26 marca 1901. L. Ratul, Wiktor Put, Stanisław Stefanowski, Wojciech Nadybski.

Przytoczone tu okoliczności stwierdza komisarz rządowy. Nieśmiałowski.

„Sokół“ jasielski odbył dnia 24 bm. doroczne walne zgromadzenie, które miało przebieg dosyć burzliwy. Szło o budowę sokolni, której od tak dawna pragną jasielscy druhowie i na którą środki są. Jest plac, ofiarowany dawno przez gminę, jest piękny inwentarz, są przyrządy, a gotówki wedle sprawozdania 13.304 koron 16 h. Inne gniazda mają znacznie mniej czystego majątku, a mimo to zdobyły się na gmach własny. A właśnie ustępujący wydział, szczególnie prezes dr Hicner, pragnął gmachu okazałego, dla którego plany sporządził architekt krakowski, p. Talowski; gdyby zaś kosztorys tej budowy przedstawiał wedle najtańszego obliczenia pokaźną sumę 70.000 koron, przeto na długie lata musianoby odłożyć budowę.

Należało więc zaprojektować i wybrać kosztorys tańszy, ale na to zasłużony prezes dr Hicner zgodzić się nie chciał i ustąpił ze swego stanowiska jeszcze przed walnem zgromadzeniem. Oczywiście poczęto oglądać się za człowiekiem, któryby w myśl słusznych żądań druhów zgodził się na skromniejszą budowę. Takim wybrańcem okazał się adwokat dr Baranowski i on też znaczną większością głosów wybrany został prezesem.

Uzupełniono następnie wydział w ten sposób, że z nowych ludzi weszli doń druhowie: Michałek notaryusz; dr Jan Wilusz, koncypient adwokacki; Seweryn Kulczycki, oficyał pocztowy; Stanisław Szymański, asystent pocztowy; Pankracy Goerle, blacharz i właściciel realności; mimo wniesionej rezygnacyi ponownie wybrano druhów: burmistrza dra Andrzeja Pawłowskiego i Włodzimierza Kuziana, nauczyciela; z dawnych pozostali w wydziale ponadto druhowie: wiceprezes Antoni Korlakowski, starszy geometra, Romuald Palch, wiceburmistrz i Franciszek Polak, kupiec.

Stary Sącz, 26-go marca. Z naszego zakątka rzadko w waszym dzienniku o nas są wiadomości. A czasem i u nas zajdzie jakiś fakt, o którym chcielibyśmy, aby wiedziano. — Oto „Sokół“ nasz żywo w porze zimowej się krząta, aby umilić życie tutejszym mieszkańcom przez odczyty, przedstawienia amatorskie i t. d. — Wczoraj odbyło się także przedstawienie. Odegrano „Zjazd koleżeński“ i „Tajemnicę“. Charakteryzacyi zewnętrznej amatorów możnaby wiele zarzucić, gra ich była wcale poprawną. Odznaczyły się panie: Ogonowska i Pełeńska, oraz pan Kunze.

Stanisławów, 27 marca. Weszliśmy w okres walnych zgromadzeń. Jest u nas towarzystw mnóstwo, do wszystkich zaś „wypada“ należeć, wskutek czego przeciętny Stanisławowianin w porze obecnej jednej i tejsamej niedzieli na kilku nieraz musi się znajdować zgromadzeniach. W ten sposób przebyliśmy w dniach ostatnich sprawozdawcze zgromadzenia rozmaitych instytucyj finansowych, obecnie zaś rozpatrujemy sprawy towarzystw kulturalnych i humanitarnych. Do tych ostatnich należy w pierwszej linii Towarzystwo kuchni ludowej, instytucyi stojącej ofiarnością publiczną. Dobroczynne to stowarzyszenie istnieje lat trzy i czyni wiele dobrego. W roku ostatnim wydało ono 23.000 obiadów po cenie 12 ct. za obiad, a 1600 zupełnie bezpłatnych dla ubogiej młodzieży szkolnej. Zarząd kuchni ludowej spoczywa w ręku pań, które dozorują codziennie obiadów osobiście, przewodniczącą zaś Towarzystwa jest pani Festenburgowa, żona dyrektora kolei.

W ostatnich dniach mieliśmy tu koncert lwowskiego klubu cytrzystów, który się jednak, pod względem udziału publiczności nie powiódł, jutro zaś rozpoczyna „Cudotwórcą“ Feidmana szereg przedstawień teatr prowincyonalny pod dyrekcyą Czajkowskiego.

Dygnitarzowi miejskiemu, burmistrzowi Nimhinowi, podwyższyła Rada miejska płacę z 3.000 na 4.000 złr., stosownie do tego zaś podniosła wynagrodzenia zastępcy burmistrza i asesorów.

Tragiczną prawie śmiercią zmarła onegdaj w mieście naszem ś. p. Marya z Winiarskich Zajączkowska, żona inspektora kolejowego, która zatarła sobie nieopatrznie rękami niedokładnie wymytemi zdarty na twarzy naskórek. Ś. p. Zajączkowska wycisnęła mianowicie jednej ze znajomych jakąś bolączkę na nodze, a jad ropiący, pozostały na puszkach palców wystarczył zupełnie do śmiertelnego zakażenia krwi nieszczęśliwej. Zmarła pozostawiła siedmioro drobnych dzieci.

Na karę śmierci skazał trybunał w Jaśle włościanina z Wilszni Michała Bendasa, który w grudniu zeszłego roku kołem zabił swoją żonę.

Defraudacya. Piszą nam z Biecza: W tutejszym urzędzie podatkowym odkryto brak 3000 K. — Sprawcy dotąd nie wykryto.

Deputacya dyetaryuszy kolei państwowych z całej Austryi była, jak wiadomo, w Wiedniu, celem poparcia swej petycyi o polepszenie płac. Prezydent ministrów dr Koerber oświadczył deputacyi, że ma już niejakie informacye o tej sprawie, musi jednakże bliżej ją poznać, czy zwłaszcza niektóre żądania dyurnistów nie stoją w sprzeczności z przepisami o certyfikatach dla wysłużonych podoficerów. Prezydent gabinetu przyznał, że muszą być stworzone dla pomocniczych urzędników normy, któreby im zapewniały odszkodowanie za agendy, należące właściwie do urzędników.

Minister skarbu równie życzliwie przyjął deputacyę i przyrzekł, że postara się o rychłe załatwienie tej sprawy. Podobną odpowiedź dał minister kolei Wittek, dodając, że wie o tem, iż urzędnicy pomocniczy aspirują do posad urzędników, co jest zupełnie słusznem. Przyrzekł zarazem, że w porozumieniu z ministrem skarbu przeprowadzi reformę obecnych stosunków.

Na ostatek była deputacya u posłów do Rady państwa, a mianowicie u Romanowicza, Stwiertni, Danielaka i kilku innych.

W Łomży umarł onegdaj ks. prałat Paweł Krajewski. Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa ś. p. ks. Krajewski obchodził 14 maja 1899 roku, ciesząc się jaknajlepszem zdrowiem i humorem.

Kronika poznańska. Banicye polskich urzędników z dzielnic polskich na zachód rząd pruski przeprowadza z nieubłaganą ścisłością. I tak donosi „Germania“ ze Starogardu: „Jak piorun z pogodnego nieba spadła tu dzisiaj wiadomość, wprost z ministerstwa nadesłana, że katolicki profesor gimnazyalny Meissner przeniesiony został do Coesfeld w Westfalii, i że ma się tam udać już 1 kwietniz. P. prof. Meissner, którego spotkał tak ciężki los, był przez tutejsze obywatelstwo bez różnicy wyznania i narodowości nadzwyczaj lubiany i szanowany. Cieszył się tak samo wysokim szacunkiem uczniów. Kto miał zaszczyt być jego uczniem, przyznać musi, że nie znalazłby lepszego, gorliwszego i sprawiedliwszego nauczyciela. Jeżeli ministerstwo ze względów narodowych zdecydowało się przesiedlić naszego najszanowniejszego profesora ze stron rodzinnych na daleki zachód, to nawet zdaniem pewnego tutejszego wysokiego urzędnika, gorącego Niemca, ugodziło w profesorze Meissnerze człowieka niewinnego.“ Tak pisze niemiecki dziennik „Germania“, a „Dziennik Poznański“ dodaje, że całą winą prof. Meissnera było to, że jest Polakiem i ma żonę Polkę.

Taki sam los, jak donosi „Dziennik Poznański“, spotkał także ostatniego polskiego urzędnika w poznańskiem urzędzie ruchu kolejowego p. Teodora

Wróbla, który wczoraj opuścił Poznań, gdzie przez 27 lat pełnił służbę, aby udać się aż do Saarbrücken. Nie pomogły prośby i błagania człowieka, który przeszło ćwierć wieku stracił na pracy dla kolei państwowych.

Oczywiście rewizye urządzają u Polaków prokuratorye pruskie w dalszym ciągu. I tak na rozkaz toruńskiego prokuratora odbyła się 25 bm. rewizya u p. A. Domagalskiego w Żerkowie, a trwała od $7^1/_2$ rano do 12 w południe. Szukano tajnych ustaw związku młodzieży. Po przeszukaniu całego pomieszkania, a nawet stajni, obór, kurników itp. budynków gospodarczych, znaleziono i zabrano dwie karty korespondencyjne od syna Mieczysława, jednę książkę polską, wydaną we Lwowie, którą przesłano na okaz w celu zaopiniowania, i świstek papieru od syna, aby p. D. przyjechał do Śremu. Rewizya odbyła się przy zamkniętych drzwiach.

Dobrą wiadomość podają pisma poznańskie: W sądzie wągrowieckim sprzedano na licytacyi położony w Wągrowieckiem majątek rycerski Grylewo, hr. Izy Tyszkiewiczowej. Kupił go hr. Antoni Potulicki za 577.000 marek. O piękny ten majątek. 4468 mórg obszaru, dobijała się również komisya kolonizacyjna i „Ostbank".

Lawina. W południowym Tyrolu z gór. obok miejscowości Regnana położonych, zsunęła się lawina, która zrządziła w lasach wielkie szkody. Spadając w dolinę zasypała chatę Mattiwiego. Natychmiast pospieszono mu z pomocą i Mattivi wydostał się z pod lawiny cało, odniosłszy tylko lekkie zadraśnięcia.

Strejki we Francyi. W Monceau-les-Mines liczba robotników, powracających do pracy, znowu wzrosła. Gdy wczoraj strejkujący robotnicy lżyli idących do pracy, skutkiem czego powstały bójki wkroczyła żandarmerya i zraniła jednego z robotników.

W Marsylii wczoraj stanęło w porcie do pracy 3000 robotników. W mieście panuje zupełny porządek.

Opera „Krzyżacy". Wileński, utalentowany artysta-muzyk, Zenon Jakubowski, wykończa nową operę „Krzyżacy", według powieści Henryka Sienkiewicza. P. Jakubowski odbył studya muzyczne najpierw w Moskwie, potem w Paryżu; pracował pod kierunkiem Godarda i Czajkowskiego, którzy zaliczali go do najcelniejszych swoich uczni, Przed kilku laty p. Jakubowski napisał operę „Silwia" na temat z życia indyjskiego. Do najładniejszych melodyj z opery „Krzyżacy" należą: piosnka Danusi „Gdybym ja miała skrzydełeczka", jej marsz pogrzebowy, dramatyczna arya Juranda przed zamkiem krzyżackim i charakterystyczne litewskie i żmudzkie tańce. Charakter opery jest religijno-bohaterski.

Zmarli. Laurenty Gromczakiewicz, emerytowany komisarz magistratu krakowskiego, przeżywszy lat 61, zmarł tu 28 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Konkursy. Wydział powiatowy jarosławski rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Moszczanach.

Odnośnie do konkursu w numerze 71 „Gazety Lwowskiej" ogłoszonego, oznajmia się, iż konkurs na posadę prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie krajowym we Lwowie, ewentualnie starszego oficyała kancelaryjnego upływa z dniem 18 kwietnia 1901.

Na posadę lekarza kolei państwowych dla okręgu lekarskiego Nowy Sącz II z siedzibą w Nowym Sączu, ogłasza się konkurs.

[illegible]

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego złożył Szczepanek St. 6 K. zebrane w Tarnawie na weselu Jakóba Śpiewki.

Dla biednej kobiety złożyła L. O. 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 30 marca: „Burza". baśń Szekspira.

W niedzielę 31 marca: Burza".

W poniedziałek 1 kwietnia: „Faust" (popularne).

We wtorek 2 kwietnia: „Burza".

We środę 3 kwietnia: „Zbójcy" ceny do połowy zniżone).

Z kalendarza. W sobotę 30 marca: Kwiryna m. i Zozyma b. w.; w niedzielę 31 marca: Balbiny p. Kornelii m.: w poniedziałek 1 kwietnia: Hugona b. w.

Wschód słońca dnia 30 marca o godzinie 5 minut 21, zachód o godzinie 6 minut 07; długość dnia godzin 12 minut 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 marca przeważnie pochmurnie. Termometr doszedł od — 5·6 C. do + 4·6 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 29 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 736·6 mm., termometru — 2·0 C.

Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przybyszewskiego „Złote runo"** — dramat w 3 aktach, wystawiono onegdaj z wielkiem powodzeniem w teatrze lwowskim. Autora po każdej odsłonie wywoływano.

„Złotem runem" Przybyszewskiego — jak stwierdza jeden z krytyków lwowskich — jest miłość kobiety i mężczyzny. Wieje z dramatu duch wielkiego tragizmu, brzmi nuta rozpaczliwa. Kobieta jest nieszczęściem mężczyzny, życie jest nieszczęściem; niema ratunku, niema wybawienia.

„Okrutny łańcuch win i kar i znowu win i kar — oto szkielet akcyi „Złotego runa". Ruszczyc uwiódł żonę starego Rembowskiego, skalał jego honor, pod jego dach wprowadził swoje dziecko, a mąż zdradzony zabił się sam z rozpaczy, nikomu nic nie mówiąc o okropnym wstydzie. Ruszczyc zrozumiał, że popełnił zbrodnię, chciał ją odpokutować, przytłumić głos sumienia — i buduje szpital, jest filantropem. Ale zło trwa, rozwija się z nieubłaganą konsekwencyą, a widok tego łańcucha win jest najsroższą karą dla Ruszczyca. Oto jego syn, nieświadomy, kto jest jego ojcem, popełnia tęsamą zbrodnię: uwodzi żonę Łąckiego, lekarza, wspólnie z nim pracującego w zakładzie Ruszczyca. Uwodzi, jak jego ojciec, jak on, hańbi jego rodzinne ognisko, i. jak on, ponosi okropną karę. Bo jego żona, Irena, ubóstwiana przez niego Irena, zdradza go z młodym literatem Przecławskim... Zabijał ją zazdrością. zabijał tym wiecznym smutkiem, który w nim był skutkiem wewnętrznego niepokoju, wyrzutów sumienia świadomości własnej winy. Zdradza go i chce go porzucić, bo męża nie kocha, a kocha tamtego kochanka, który praw swoich broni z zimnym uporem. Fatalny łańcuch win i kar. — Młody Rembowski zabija się, jak mąż jego matki, Ruszczyc zaś cierpi w tej chwili, straszliwiej, niż kiedykolwiek".

Taką jest treść dramatu, który grano doskonale. Rembowskim był p. Solski, Ruszczycem p. Chmieliński, Łąckim p. Hierowski, Przecławskim p. Tarasiewicz, Ireną p. Bednarzewska.

— **Henryk Ułaszyn** napisał bardzo zajmującą broszurę o zmarłym niedawno Grabowskim, znanym slawiście.

— **„Zmierzch"** — powieść Krzywoszewskiego, ukazała się na półkach księgarskich. Odznacza się bardzo zaciekawiającą fabułą i pisaną jest poprawnie i potoczyście.

— **„Szkolnictwa"**, organu nauczycieli ludowych, wyszedł numer 9, który zawiera: Dymisya Bobrzyńskiego. — Laureaci za pracę na polu oświaty ludu. — Najważniejsze warunki dobrych wyników w szkole. — Fałszerze opinii. — Tajna kwalifikacya. — Ogród szkolny. — List ze Śląska. — Oświadczenie. — Wspomnienie pośmiertne. — Wiadomości potoczne.

Ostatnie wiadomości.

— **Polityczny zjazd ruski** odbył się dnia 25 b. m. we Lwowie w sali „Ruskiej Besidy", a wzięło w nim udział około 100 uczestników, jak sądzić można z nazwisk, należących do stronnictwa narodowców i radykałów. Chłopów była trzecia część. Obrady ciągnęły się od 10 rano niemal do 10 wieczór, a uchwalono przedewszystkiem rezolucye w. sprawie bliskich wyborów do Sejmu, w których postanowiono działać w porozumieniu z opozycyjnemi stronnictwami zarówno ruskiemi, jak polskiemi. Sprawę tę referował poseł Kos.

W myśl referatu p. Romańczuka uchwalono uznanie opozycyjnym posłom ruskim w parlamencie i polecono im nie zbliżać się do konserwatywnych Rusinów, z grupy p. Barwińskiego.

Mówiono jeszcze w sprawie prasy ludowej i funduszów partyjnych, wreszcie wybrano ściślejszy komitet „narodowy", którego przewodniczącym został wybrany poseł Juljan Romańczuk.

— **W Sejmie węgierskim** przyszło wczoraj do zajść więcej efektownych niż domowych. Chodziło o „honor" stanowiącej większość rządową partyi, która nie bardzo wiadomo, dlaczego nazywa się „liberalną", mimo swego w wysokim stopniu nieliberalnego postępowania w wielu zasadniczych kwestyach. Na porządku była kwestya jakiejś umowy z towarzystwem żeglugi. W ciągu dyskusyi zabrał głos minister handlu Hegedues i powiedział między innemi, iż jeden z członków opozycyi, poseł Rakowszky, zjawił się u niego, aby go zawiadomić, iż jeden z członków ze stronnictwa rządowego poinformował go, że minister handlu dlatego tylko broni tego przedłożenia, że jest właścicielem $^1/_3$ części akcyj Towarzystwa. Mowca dał na to p. Rakowszkiemu słowo honoru, iż nie posiadał nigdy ani jednej akcyi. Jednakże — ciągnął — członek z szeregów rządowych, który zamiast tego rodzaju nadużycia, jeżeli o nich wie, publicznie opowiedziać, [illegible] do przeciwnego stronnictwa i tam je opowiada, zasługuje na największą pogardę. Oddaję go też publicznej wzgardzie.

Pos. Rakowszky, zabrawszy głos, potwierdził fakt i dodał, że już kilkakrotnie posłowie ze stronnictwa rządowego do niego z podobnemi rzeczami się zgłaszali, on jednakże zawsze wobec świadków ich od siebie odsuwał. (Wołanie w Izbie: Kto to był? Wymienić nazwisko! Hałas, prezydent zawiesza na kilka minut posiedzenie).

Po podjęciu na nowo obrad dep. Berzewiczy oświadczył, że całe stronnictwo liberalne oburzone jest na członków, którzy w ten sposób postępują. Być może, że niema ich wcale w sali, daje im więc dzień czasu, aby wymienili swoje nazwiska. Jeżeli nie uczynią tego sami, to obowiązek ten spadnie na posła Rakowszky'ego.

Pos. Rakowszky odrzekł, iż spodziewa się, że ci posłowie będą mieli dość odwagi i sami się zgłoszą.

Tak wygląda ta sprawa, która zakończy się zapewne nową seryą typowych „węgierskich", to znaczy, mniej więcej nieszkodliwych pojedynków.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 29 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano urzędowe pismo dyrekcyi skarbowej w sprawie zaległości podatkowych w biurach magistratu. Pismo dyrekcyi skarbowej jest dla biura magistratu w najwyższym stopniu kompromitujące i odsłania skandaliczną gospodarkę.

Oto szczegóły długiego urzędowego memoryału:

Z końcem r. 1900 zaległości podatków wraz z dodatkami i należytościami wynosiły we Lwowie 7 milionów koron. W ten sposób na 32% zaległości z całego kraju przypada na Lwów 18%.

Z tej zaległej kwoty na podatek domowoczynszowy i gruntowy przypada 73·32 do 76%. Zaległości w podatku zarobkowym, istniejącym dopiero od trzech lat, wynoszą 303.526 K, czyli 96·33% ogólnego przypisu na r. 1900.

Przyczynę zaległości upatruje dyrekcya skarbowa nie w trudnościach finansowych kontrybuentów, lecz wyłącznie w pobłażliwości magistratu, kierującej się systemem protekcyjnym. Osoby zamożne zalegają ze znacznemi kwotami szeregi lat i nigdy nie są narażone na zajęcia, podczas gdy doraźną egzekucyę przeprowadza magistrat bez litości przeciw kontrybuentom z pracy rąk żyjącym. U biedaków nie ma się prawie zaległości podatkowych, gdy natomiast przedsiębiorcy, kapitaliści, liczni właściciele domów zalegają z dziesiątkami tysięcy, a magistrat zadowalnia się doręczaniem im czasem karty upominającej.

Pismo dyrekcyi skarbu czyni poprostu zarzut, że „że przeważna część osób do reprezentacyi i zarządu miasta Lwowa należących, stale zalega z podatkami, których wysokość do bardzo wysokich dochodzi kwot, a okres zaległości sięga w pojedynczych wypadkach od 6—12 lat, w jednym wypadku nawet wiele dalej wstecz".

W $2^1/_2$ miesiącach b. r. wykazał magistrat dyrekcyi skarbu 132 wypadków, w których żądał odpisania zaległego podatku dla tego, że kontrybuentów znaleść nie można. Dyrekcya skarbu wszystkich tych dłużników odszukała bez najmniejszych trudności, gdyż stale tutaj mieszkają. Również co do wykazywanego przez magistrat „ubóstwa" dłużników, zebrała dyrekcya skarbu informacye, niezgodne z informacyami magistratu.

Prezydent Małachowski nie odpowiedziawszy ani słowa na ten „pasztet", przydzielił go komisyi lustracyjnej do zbadania.

Budapeszt, 29 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło do gwałtownego zajścia pomiędzy posłem rządowej większości, Györffim, a opozycyonistą, Rakovszkym, z powodu dyskusyi nad zamierzoną umową z Towarzystwem żeglarskiem „Adria". Wskutek tego zajścia Györffi wyzwał Rakovszkiego na pojedynek.

Berlin, 29 marca. Podczas wczorajszej uroczystości pułku im. cara Aleksandra, cesarz Wilhelm wypowiedział oprócz znanej mowy (Patrz artykuł p. t. „Orędzie do narodu), także drugą, w ktorej, wskazując na portrety na pucharze umieszczone carów i cesarzy niemieckich, podniósł, że znowu jak najlepsze były stosunki między oboma panującymi; stosunki te stały się już tradycyą.

Londyn, 29 marca. Margrabia Salisbury zachorował na influecę. Stan jego zdrowia jest na razie zadowalniający, jednakże lekarze orzekli, że ma się udać na południe. Prawdopodobnie więc premier wyjedzie za kilka dni na dłuższy pobyt w Beaulien pod Niceą.

Madryt, 29 marca. Z Portugalii donoszą o nowych zaburzeniach. W Setugalu przyszło do starcia z żandarmeryą, którą obrzucono kamieniami, przyczem jednego oficera skaleczono. Żandarmerya odpowiedziała strzałami i raniła 50 ludzi a zabiła 1.

Konstantynopol, 29 marca. W Salonice na torpedowcu tureckim nastąpił wybuch wskutek pęknięcia rury, przyczem 9 ludzi zginęło, a komendant i jeden żołnierz są ranni.

Rząd i gimnazyum cieszyńskie.

Lwów, 29 marca. Donoszą z Wiednia do „Słowa Polskiego", że wczoraj odbyła się znowu konferencya deputacyi Koła polskiego z Koerberem i Hartlem w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Wedle relacyi „Słowa Polskiego", rząd przyrzeka upaństwowić gimnazyum cieszyńskie dopiero po jego skompletowaniu. — Subwencyi nie chce rząd podnieść nawet o 2000 złr., lecz żąda, aby komisya budżetowa wstawiła w budżet podwyższoną subwencyę, to rząd nie będzie protestował. Tymczasem pewnem jest, że dotyczący wniosek upadłby i w komisyi i w Izbie, bo oprócz Czechów niktby za nim nie głosował, bo nawet stronnictwo katolicko-ludowe ostatniemi czasy wrogie zajęło wobec Koła stanowisko.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 29 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Mikołaj Wassilko uskarżał sie, że na wczorajsze posiedzenie przewodniczących klubów, klub mowcy nie został zaproszony. Mowca sądzi, że należy to przypisać wpływom Koła polskiego.

Prezydent Vetter odpowiada, że zapraszano na to posiedzenie ustnie, a urzędnik, który zapraszał, twierdzi, że nikogo z klubu p. Wassilki w Izbie nie było. (Wołania: Byliśmy tu wszyscy!). Że panów nie zaproszono, to czysty przypadek.

Kozłowski składa następujące oświadczenie: Skoro p. Romańczuk onegdaj na posiedzeniu zaprotestował przeciwko wyborom do delegacyj i stanowisku Koła polskiego i treść protestu tego zamieszczoną została w protokóle, to pragnę, aby także w protokóle, zamieszczone zostało to, co tu odpowiem p. Breiterowi i Romańczukowi. Otóż wybory do delegacyj nie odbywają się tak, jak wybory do komisyj. Wedle ustawy, delegatów wybierają kraje, których reprezentacye nie chcą pozbawiać się najlepszego swego prawa, przysługującego większościom. Że Koło polskie jednak nie bardzo z tego prawa korzysta, dowodem tego ta okoliczność, że wybrany został p. Barwiński, Rusin, do Koła nie należący. Co do żądań pp. Breitera i Romańczuka, wypowiedzianych do prezydenta Izby, to wywierają one dziwne wrażenie. jeżeli się zważy, że p. Breiter, który zarzuca Kołu polskiemu uległość, odrazu rezygnuje z swych przywilejów niezależnego posła i udaje się pod skrzydła rządu. To samo odnosi się do p. Romańczuka, który także zarzucał, że Koło polskie wybrane zostało przez nadużycia i oszustwa wyborcze. Wybory do delegacyj usuwają się zupełnie z pod wpływu prezydenta Izby i prezydenta ministrów, a jeżeli pp. Breiter i Romańczuk powiedzieli tu, że Koło polskie zależnem jest od rządu, to niech przyjmą do wiadomości, że my jesteśmy od rządu zupełnie niezależni. (Kubik, Breiter i Wilk protestują).

Breiter: O ile.

Kozłowski: We wszystkiem.

Breiter: O tyle, o ile to zechce Jego Królewska Mość Jaworski I.

Kozłowski: Mamy tylko jeden cel, służyć skutecznie państwu i narodowi i nie oglądamy się zupełnie na życzenia pp. Breitera i Romańczuka. Co do sposobu wyrażenia się posła Breitera, to jemu chętnie oddajemy palmę pierwszeństwa.

Następnie ministrowie odpowiadali na interpelacye, co trwało do godziny $1^1/_2$.

Romańczuk polemizuje z Kozłowskim i wskazuje, że w wyborze delegacyj inne kraje zawarły kompromisy, jak n. p. Czesi, którzy wybrali Niemców nawet, galicyjscy posłowie żadnych kompromisów nie chcieli. Powoływanie się Kozłowskiego na przykład wyboru Barwińskiego nic nie znaczy, bo Barwiński jest przyjacielem Koła polskiego, a sprawiedliwość należy w pierwszym rzędzie okazywać przeciwnikom. Co do oszustw wyborczych, które w Galicyi spełniono, to należy pamiętać. że im większe jest bezprawie, tem większe powinno być staranie o naprawę złego. Także bezpodstawne są twierdzenia o tem, jakoby rząd wpływu nie miał na Koło polskie, ten rząd, który to Koło w takiej sile do parlamentu wprowadził.

Mowca oświadcza, że przemówił w imieniu ruskich i polskich posłów opozycyjnych.

Kubik oświadcza, że Koło polskie w sprawie wyboru do delegacyj najbrutalniej pogwałciło prawa mniejszości. Jeżeli Czesi dali Niemcom mandaty do delegacyj, to tem dziwniejsze, że Koło polskie pominęło Polaków opozycyjnych. Prawdą także jest, że Koło polskie jest zależnem od rządu, bo wielu członków Koła wybranych zostało jedynie przy pomocy rządu.

Prez. Vetter wzywa mowcę, aby krócej przemawiał.

Kubik: Wybory do delegacyj nie są ważne...

Prezydent Vetter, powtórnie przerywa mowcy.

Wassilko: Równe prawa dla wszystkich. Jeżeli innym wolno było mówić, to niechaj będzie to wolno i Kubikowi.

Kubik: Gdyby wybory do parlamentu prowadzone były sprawiedliwie, to wielu posłów z Koła wcaleby tu nie zasiadało. Wiemy dobrze, jak urzędnicy polityczni pracują na rzecz członków Koła podczas wyborów. Przyjdzie jednak czas, gdy te nieprawidłowości się pomszczą, już wypisane jest: Mane — Tekel — Fares.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do obrad nad sprawą konwencyi literackiej.

Po krótkiej dyskusyi przedłożenie o konwencyi literackiej przyjęto, poczem rozpoczęto dyskusyę nad sprawą socyalistycznego posła Seitza, t. j. nad wnioskiem p. Ofnera, aby uznać dyscyplinarkę, wytoczoną temu posłowi, za bezprawną, jako naruszenie nietykalności poselskiej.

Jako referent komisyi, która się przeciw wnioskowi oświadczyła, przedstawił rzecz p. Skene, niemiecki klerykał, żądając odrzucenia wniosku.

P. Marchet podniósł swój wniosek pośredniczący z żądaniem o odpowiednią zmianę ustawy o nietykalności poselskiej i z rezolucyą przeciw politycznym dyscyplinarkom.

Dyskusya nad tą sprawą toczy się w dalszym ciągu, a zapisanych jest nad nią do głosu aż 19 posłów. Prezydent jednak hr. Vetter, któremu się ta dyskusya niepodoba, zamierza tylko paru mowców dopuścić.

Dodać jeszcze należy, że po uchwaleniu literackiej konwencyi z Niemcami na początku dzisiejszego posiedzenia przyjęto bez dyskusyi przedłożenie w sprawie międzynarodowego traktatu pocztowego.

Wiedeń, 29 marca. W Izbie panów wybrano do delegacyj wspólnych z pomiędzy Polaków pp.: Madeyskiego, Zaleskiego i Gorajskiego, a jako zastępców Zolla i Lubomirskiego.

Wiedeń, 29 marca. Przed posiedzeniem Izby zebrali się posłowie z Czech na naradę w sprawie regulacyi rzek. Wybrano posłów Schwarzenberga, Masztalkę i Schreinera, którzy udać się mieli do prezydenta ministrów.

Wiedeń, 29 marca. Posłowie Schwarzenberg, Schreiner i Mastalka, w myśl uchwał, powziętych przez klub czeski, udali się do prezydenta ministrów, dra Koerbera, i podnieśli, że przeprowadzenie regulacyi rzek w Czechach jest kokoniecznym przedwstępnym warunkiem do przeprowadzenia kanałów wodnych. Dr Koerber odpowiedział, że słuszność tego zapatrywania zupełnie uznaje i że mu się stanie zadość.

Wiedeń, 29 marca. Koło polskie odbyło dziś przed posiedzeniem Izby krótkie obrady, po których uchwalono 28 głosami przeciw 10 głosować w sprawie socyalistycznego posła Seitza, za pośredniczącym wnioskiem p. Marchetta.

P. Danielak krytykował ostro stanowisko rządu w sprawie cieszyńskiej i domagał się osobnego na dziś posiedzenia Koła w tej sprawie, co też uchwalono. Mowca żądał następnie energiczniejszego poparcia dla projektu budowy kolei z Muszyny do Krynicy.

Sprawa Wawelu w Radzie państwa.

Wiedeń, 29 marca. Wczoraj w Izbie posłów rząd wniósł projekt ustawy o sprzedaży zbytecznej nieruchomej własności państwowej na Wawelu w Krakowie. Projekt ten zmierza do urzeczywistnienia powziętej przez galicyjski Sejm krajowy z okazyi jubileuszu rządów cesarza uchwały, aby królewski zamek na Wawelu odnowić i przemienić w rezydencyę dla cesarza.

W tym celu mają być zajmowane przez wojsko zbyteczne budynki na Wawelu sprzedane krajowi, a wojskowy zarząd z uzyskanych tak funduszów zbuduje koszary w miejsce sprzedanych. W uwzględnieniu celu tych transakcyj i ze względu na postępowanie w analogicznych wypadkach rząd wnosi o uwolnienie powyższej sprzedaży od należytości stemplowych.

Aguinaldo w niewoli.

Nowy Jork, 29 marca. Z Manili donoszą, że wojsku amerykańskiemu udało się wziąść do niewoli Aguinalda, przywódcę powstania na Filipinach, cały jego sztab i wszystkich wybitnych Togalów, którzy walczyli przeciw Stanom Zjednoczonym.

Nowy Jork, 29 marca. Z Manilli donoszą, że Aguinaldo został ujęty do niewoli w ten sposób: Ludzie ze szczepu Moccalaches udawali, że są po stronie powstańców filipińskich, a równocześnie porozumiewali się z Amerykanami. W ten sposób udało się pułkownikowi Fustonowi schwytać Aguinalda.

Wybitny Filipińczyk, Lopej, mieszkający w Bostonie, oświadczył jednak, że wzięcie do niewoli Aguinalda nie oznacza jeszcze zakończenia wojny, bo inni przywódcy będą ją dalej prowadzić.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 29 marca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	108	50
Akcye Anglobanku	287	—
„ Unionbanku	572	—
„ Bankverein	505	—
„ Laenderbanku	437	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	550	—
„ „ Południowej	106	—
„ „ Elbethal	508	—
„ „ Nordbahn	6260	—
„ „ Staatsbahn	694	—
„ „ Alpine	485	—
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	253	1/2

Berlin, 29 marca 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	84	90
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	96	80
Renta włoska	95	80
Akcye austryackie kredytowe	226	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 29 marca 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	88
Zyto (na wiosnę)	7	96
Kukurudza	5	55
Owies (na wiosnę)	6	80

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 29 marca 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	117	90
Franki papierowe	95	10	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	18
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	25

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski